

Hubek i Mutek – pod przywództwem dzielnego i mądrego Budusia ratowały swoją krainę. Tu jest także opisana historyczna chwila spotkania Obrazika z potężnym Łaskotem oraz wielka akcja ratunkowa zakończona zawianiem wieczystej przyjaźni między nudzimisiami i niebieskim potworem, który czuł się bardzo samotny. Tymczasem przedszkolaki, które już wiedzą o naszym istnieniu, wyruszają na sprzątanie świata, w czym im ofiarnie pomagamy.

To już trzecia część naszych przygód i mamy nadzieję, że zaciekawia Cię one nie mniej niż te, o których dane Ci było słyszeć.

Nasz przyjaciel – pan Rafał Klimczak – cierpliwie słucha tych opowiadań i często spotyka się z przedszkolakami z „naszego” przedszkola. Wiemy, że pisze kolejną – najbardziej tajemniczą – książkę o nas, i bardzo się z tego cieszymy. Tym razem Szymek będzie musiał dać z siebie wszystko i pokonać wiele trudności, aby odnaleźć jednego z nas.

Pozdrawiamy Ciebie i wszystkie przedszkolaki z Twojego przedszkola, zwłaszcza te, którym się nudzi! Czytaj o nas i wołaj nas w potrzebie! Nie zawiedziemy.

Twoje nudzimisie

ROZDZIAŁ 1

NOCNY MAREK



Kubuś dość często miał kłopoty z zaśnięciem. Niemal co wieczór prosił swoją mamę, aby pozwoliła mu posiedzieć trochę dłużej i pooglądać bajki albo nawet nic nie robić – byleby tylko nie musiał iść spać. Ale mama chłopca nigdy się na to nie zgadzała i stanowczo odsyłała synka do łóżka. Tak było i tego wieczoru:

- Kochanie, jutro nowy dzień, musisz się wyspać.
- Mamo, ja już jestem duży – zaprotestował Kubuś i stanął na palcach tak, by wydawał się wyższy.
- Owszem – odparła mama. – Masz już sześć lat i jesteś wystarczająco duży, aby pójść spać – dodała, nie spoglądając nawet na wspinającego się na palce synka.

8 – Ale mamó, ja i tak nie zasnę! – zapewniał chłopiec. Nie ustawał w wysiłkach odciągnięcia momentu udania się na nocny spoczynek.

– Możesz jednak próbować – spokojnie stwierdziła mama. – A jak będziesz się bardzo starał, to w końcu ci się uda.

Cóż było począć? Rad niera, Kuba poszedł do swojego łóżeczka. Przy okazji zamknął z hukiem drzwi od pokoju, dając do zrozumienia, jak bardzo jest niezadowolony. Chłopiec leżał w łóżku przez kilka minut i nawet nie myślał o spaniu. Tak bardzo się znerwował, że nie mogło być mowy o zaśnięciu.



9 – Jak będę duży, będę chodził spać, kiedy zechcę. Może nawet wcale nie będę spał – myślał wzburzony. – Będę do rana oglądał filmy dla dorosłych albo grał na komputerze – postanowił.

Zanim jednak miał nastąpić ten piękny, jak sądził, okres jego życia, Kubuś musiał sobie poradzić z problemem zaśnięcia zupełnie sam. Zazwyczaj mama dawała się namówić na czytanie książek przed snem, ale dzisiaj była tak zajęta, że nie mogła przyjść, by posiedzieć trochę z synkiem i przeczytać choćby jedną krótką bajeczkę.

– Kiedy dorosnę, to będę pozwalał swoim dzieciom na chodzenie spać wtedy, kiedy im się zachce – nadal rozmyślał chłopiec. – Będę się z nimi bawił i im czytał, i w ogóle wszystko.

– Mamoooo, mamó! Przyjdź do mnie! – Póki co jednak bardzo chciał, żeby mama przyszła do pokoju choć na chwilę.



- Pamiętaj, że jutro rano wstajesz do przedszkola! - zawołała z kuchni mama. - Śpij już, proszę. Dobranoc! Żebyśmy jutro nie musieli z tatą zdejmować cię z łóżka dźwigiem - zażartowała na koniec, ale wcale nie rozbawiła tym Kubusia.

- Kiedy dorosnę, pozwolę moim dzieciom nie chodzić do przedszkola - dodał kolejne postanowienie, choć dobrze wiedział, że przecież w gruncie rzeczy przedszkole wcale nie jest złe.

Chłopiec leżał tak dłuższą chwilę, rozmyślając, aż wreszcie przestał się denerwować, a zaczął się nudzić. Niestety nie zmieniło to jego sytuacji. Nadal nie chciało mu się spać! Wtedy przypomniał sobie kolegę z przedszkola - Szymka, który opowiadał o nudzimiśiach. Mówił, że przychodzą do nudzących się dzieci, kiedy te je wołają. Wystarczy tylko **UWIERZYĆ, ŻE ISTNIEJĄ**. Jakub jakoś nie był przekonany, że Szymon mówił prawdę, i wahał się kilka minut, zanim wreszcie zawołał cichutko:

- Nudzi...mi...się.

Nic się jednak nie stało. Zupełnie nic.

- Tak myślałem - zamruczał pod nosem.

- Myślałeś, że co? - zapytało cicho spod kołdry coś, co najwyraźniej usiłowało się spod niej wydostać.

Jakub poderwał się, jakby go ktoś ukłuł szpilką, a zrzucona kołderka odsłoniła małego puszystego stworka z ogromnymi uszami. Przybysz miał na sobie zielony podkoszulek i brązowe spodenki, a na pyszczku wesoły uśmiech.

- O kurczę - wyszeptał Kuba, przecierając oczy ze zdziwienia. - Nudzimiś, prawdziwy nudzimiś!

- Nie kurczę, tylko Gacek - odparł nudzimiś, który najwyraźniej wcale nie był zaskoczony niezwykłym spotkaniem.

- Ga... Gacek? - powtórzył zdumiony Kubuś.



- Gacek! – zaśmiał się stworek. – Ale fajnie gagasz! Jak gawron.

- Gawron – powtórzył chłopiec, zupełnie nie wiedząc, co jeszcze powinien powiedzieć.

- Miło mi, Gawron – odparł Gacek. – Ale coś mi się wydaje, że nie tak masz na imię.

- Ja?... Jakub – wykrztusił chłopiec.

- To co innego – odpowiedział zadowolony nudzimiś. – Bardzo ładne imię. Nie to, co Gawron.

- No – odparł chłopiec, najzupełniej zgadzając się z dziwnym przybyszem.

- Widzę, że nie możesz zasnąć? – ni to spytał, ni to stwierdził nudzimiś.

- No – ponownie pokiwał głową Kuba.

- A potrafisz może powiedzieć coś więcej?

- No – po raz trzeci odpowiedział chłopiec, wprawiając tym Gacka w zdziwienie. Zaraz jednak poprawił się i odpowiedział tak jak należy: – Oczywiście, że potrafię. Tylko trochę mnie zaskoczyłeś swoją niespodziewaną wizytą.

- Ach, tak? To świetnie! – ucieszył się Gacek.

- Świetnie, że mnie zaskoczyłeś?

- Nie, skąd – odparł szybko nudzimiś. – Świetnie, że potrafisz mówić.



- Wiesz, mam już sześć lat i jestem w zerówce – dumnie stwierdził Jakub.

- Taaak? – zdziwił się Gacek. – A ja mam osiemdziesiąt osiem lat albo i więcej. Ale u nas nie ma przedszkola ani zerówki, ani szkoły.

- Ale macie fajnie! – zachwycił się Kuba. – Cały dzień możecie się bawić i robić, co tylko chcecie.

- Niby tak, ale ile można się bawić? Przecież każda, nawet najlepsza zabawa kiedyś musi się skończyć. Inaczej przestałaby być zabawna. Dlatego trochę zazdrościmy wam przedszkola i szkoły.

- Chyba żartujesz? – Kuba nie mógł zrozumieć Gacka. – Zazdrościcie nam chodzenia do przedszkola i do szkoły? Przecież trzeba wstać wcześnie rano, umyć się, ubrać, zjeść śniadanie, a potem kilka godzin siedzieć bez mamy i taty... – wyliczał wszystkie minusy bycia przedszkolakiem.